

811/A Stobialka Wanda

szkola powszechna № 2

w Szubieszowie

Szubieszów 16.11.1946 r.

95

186

Moje przeżycia wojenne

Już od kilku lat odwieczny wrog Polski Niemiec szykował się do wojny. Szukał sobie i Brozja, aby wystąpić przeciwko Polsce. I tak te dwa narody w 1939 roku rzuciły się na Polskę, jakby spomy jastrebio. Ludność polską swoje rzeczy wieziła, gdzie się dało, dużo tej pozostało w swoich domach. W pierwszych dniach pobytu Niemców Polacy jako tako nosili swoją niewolę, lecz w następnym tygodniu Niemiec tak nieważnie zaczął gnieść ludność polską, owszem mierzyn, wócił łapacki na ulicach, wywoził ludność w głąb Niemiec na ciężkie roboty. Zabudował w Lublinie piece garowe i tam ludność zabijał gorem. Przenosiłam te wszystkie okropności jak w największym strachu. Modliłam się do Boga, aby to niemiłosiernie ominęło mnie i moich najbliższych. Kiedy Niemcy zaczęli wypierać ludność z okolic Szubieszowa, moi rodzice postanowili wyjechać do Starobinowa nad Wisłą. Bo tam jeszcze nie wypędzili, a i nie było tyle Ukraińców, bo Ukraińcy w tym czasie mieli już władzę. I przyjechali Polacy. W Starobinowie czuliśmy się lepiej, bo tam nie było tyle Ukraińców, a partyzanci polscy dodawali nam siły, nie baliśmy się nie poddawali rozpaczy, że to już nie długo potrwa. I rzeczywiście w 1943 roku na trzeciego maja na basenie została wyznaczona chorągiew polska, biało-czerwona. Dzieci w szkole nie wierzyły się, tylko poszły do kościoła na naborem. Dzieci były przepędzone ludźmi, a w śród nich było wiele partyzantów polskich. Kiedy

poderas korawina mowil do ludu, ze według to się skończy,
 bo Niemcy pomalą zaczynają się wycofywać z Włocławka. Pod
 koniec wojny partyzanci wspierali Bore. Co Polskie
 w lipcu, Niemcy zaczęli masowo wycofywać się, a partyzanci
 zaczęli ich wstrwajać zabierać amunicję i wszelkie zapasy.
 Raz partyzanci wstrwajali Niemców w naszym budynku, gdzie
 się restauracja. Słuchaliśmy nadjeżdżających Niemców wie-
 dząc co się stało, otworzyli drzwi i zaczęli strzelać w nasz dom.
 Srebrną ścianę przesłała kula i wariła dziecko i starszy kobie-
 tę. Stędy ja uklęknąłem pokonając Boga ducha, bo myślałem,
 że już przysłała ostatnia godzina. Ale Pan Bóg widownie
 chciał, żebym jeszcze żyła, bo w tej chwili nadziejali par-
 tyzanci odstawiają Niemców. Sja z wodziami nie
 wstępnymi ani chwili tak jak staliśmy, uciekaliśmy w
 góry. Od tej chwili więcej nie wędziliśmy do domu, bo
 w noc Niemcy okopali się na Wiskę i nad ranem
 zaczęli strzelać tak silnie, że nie sposób było dostać się
 do domu, aby chociaż zobaczyć z ubrania lub sygnali-
 ski. Nad wieżem zaczęło miasto się palić, a nasz
 dom pierwszy eksplodował. Sja z wodziami zastaliśmy
 jak ludzie pierwotni bez dachu nad głową, nocowaliśmy
 gdzie się dało byleby dalej od warty. Gdzie walczył samo-
 lotów, wybuchy bomb zagłuszały naszą ludźkę. S takie
 dzień po dniu ewakuowaliśmy się coraz dalej, aż wędziliśmy
 do Szubieszowa.